ZIEMIANIN.

Tygodnik rolniczo-przemysłowy.

№ 49. Poznań w sobotę dnia 8 grudnia 1866. № 49.

Korespondencje i przesełki franco pod adresem: Prof. Dr. Szafarkiewicz, Redaktor Ziemianina. Ul. Wrocławska Nr. 9.

Przedpłata kwartalna wynosi: Na pocztach pruskich 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austrjackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: $2^{1}/_{2}$ sgr.

TREŚĆ.

Ziemianin

Tygodnik przemysłowo-rolniczy

wychodzić będzie z początkiem roku 1867 jako

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Księstwa Poznańskiego

i na rachunek tegoż Towarzystwa, a pod redakcją

PP. Włodzimirza Wolniewicza i Maxymiliana Jackowskiego,

oraz za pomocą i współpracownictwem znanych z pióra agronomów, przedewszystkiem członków samegoż Towarzystwa.

Jako organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, a tem samem wszystkich połączonych Towarzystw jego filjalnych, i jako organ umiejętnego rolnictwa w ogóle ma Ziemianin z jednej strony obznajmiać ziemian z rozwojem i postępem nauk i doświadczeń agronomicznych, z drugiej strony reprezentować rozwój praktycznego gospodarstwa w połączonych Towarzystwach rolniczych, i centralizować rolnicze interesa tychże Towarzystw. Pod względem formy będzie miał sobie za jedno z głównych zadań, aby był przystępnym dla większości członków tychże Towarzystw, jak niemniej pożytecznym dla ogółu ziemian.

Wychodzić będzie pod temi samemi warunkami, jak dotąd, a mianowicie w tych samych terminach tygodniowych, w tym samym formacie arkuszowym i po tej samej cenie.

Przedpłata więc kwartalna wynosić będzie: na pocztach Pruskich 1 tal.; na pocztach królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop. a w cesarstwie Austrjackiem 1 złr. 75 cent. lub półroczna 3 złr. 50 cent.

Wszelkie przesełki i korespondencje adresować należy franco: do Redakcji Ziemianina na ręce Sekretarza Redakcji p. Mrozińskiego w Poznaniu, ul. Ogrodowa Nr. 16.

Donosząc o tej zmianie w redakcji i wydawnictwie Ziemianina, zaprasza do gorliwego poparcia tego przedsięwzięcia i do licznego prenumerowania

Zarząd Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Księstwa Poznańskiego.

O wzmożeniu się kultury krajowej w W. Ks. Poznańskiem

zebrał

Władysław Jankowski.

VII.

Melioracja Pakosko-Labiszyńska.

Związek melioracyjny w powiatach Inowrocławskim, Mogilnickim i Szubińskim powstał na mocy statutu z dnia 11 kwietnia 1859. W tymże i w dwóch następnych latach dokonane osuszenie na dziewięciu milach długości rozciąga się doliną Noteci od Nowegomłyna pod Kwieciszewem aż do Łabiszyna, i doliną Mątwy od Węgierckiego aż do Pakowskiego jeziora. Melioracja ta, rozległości 8630 mórg kwadrat., jest niejako przedłużeniem melioracji Gębicko-Kwieciszewskiej i Bachorsko-Goplańskiej. Zbyt mały spadek Noteci, tamowany jeszcze upustami młyńskiemi pod Barcinem i Łabiszynem, za nadto wężykowaty jej kierunek, zamulenie i porost koryta jej tatarakiem i trzciną zamieniły obszerną tę dolinę w moczary.

Już od roku 1804 napróżno starano się usunąć najszkodliwszą zawadę, to jest wykupić młynarza pod Barcinem. Młyn ten w roku 1857 przez pożar został zniszczony, z czego korzystając Regencja Bydgoska, kupiła ocalałe budynki i przywilej upustu za 20,300 tal. Równocześnie zachęciła interesowanych, że rozpoczęli pracę około usunięcia zawad w Noteci. Przedewszystkiem ułatwili jej spadek o 3 stopy 8 cali; dalej w siedmiu wielkich jeziorach, przez które przepływa, leżących w pośród melioracyjnego obszaru, stan wody w przecięciu o trzy stopy regulacją tą zniżonym został, przez co nadjeziorne łąki otrzymały potrzebny upływ i do rozległej poprawy przysposobione zostały. W majątkach: Łabiszynie, Obielewie, Barcinie, Złotowie, Wożdalu, Mielnie i Broniewicach natychmiast wzięto się do ich naprawy; szczególnie nawożenie piaskiem, a więcej jeszcze marglem wapiennym okazało się korzystnem.

Koszta tej melioracji w przecięciu na morgę wyniosły około 5 tal., ogółem 52,942 tal. Z tych pożyczono z kasy rządowej 42,000 tal., które umorzą się do roku 1895, resztę złożyli interesowani.

VIII.

Melioracja Łabiszyńsko-Bydgoska.

Nie tylko w obwodzie Regencji Bydgoskiej, lecz w całem państwie pruskiem najrozleglejsze nawodniono łąki, na 14,353 mórg kwadr. się rozciągające, z któremi nawet westfalski komplex łąk, „Bocker-Haide“ zwany, mierzyć się co do wartości nie może. Wykonanie Łabiszyńsko-Bydgoskiej melioracji było w ogóle z dotychczas przywiedzionych ulepszeń najtrudniejszem, ponieważ obok osuszenia chodziło o wiele trudniej przeprowadzić się dające w tak znacznym rozmiarze nawodnienie. Tem trudniejsze i z wielu technicznemi przeszkodami do walczenia mające przedsięwzięcie, ponieważ wedle prawa dopływ wody do kanału Bydgoskiego nigdy wstrzymywanym być nie może. To też większa część robót regulacyjnych musiała być wykonywaną zimą, podczas gdy żegluga na kanale ustaje. Potrzebna dla kanału Bydgoskiego woda wpływała dawniej do niego przez zatamowanie koryta Noteci, przez co około 7000 mórg kwadr. łąki po obu jego brzegach zamieniło się w bagna i moczary. Po regulacji w zupełnie innym kierunku woda dziś przypływa do kanału, to jest korytem Zgniłej Noteci, a nawet w tak znacznych ilościach, iż przy największym na kanale ruchu wody nigdy nie zabraknie.

Potrzeba tedy było 9785 mórg kwadr. osuszyć, zanim można było przystąpić do robót nawodnienia przeszło 14,000 mórg kwadr. łąki. Do tego następne roboty wykonane być musiały: 2 mile nowego koryta Noteci na 30 stóp szerokiego wybito i 34 mile rowów, usypano 10 mil wałów i tam, wytknięto 4 mile dróg, a z 174 mórg kwadr. zebrano potrzebną darń. W robotach ziemnych przekopano 200,000 szachtów ziemi, oraz wybudowano 356 spustów (śluz), 96 mostów i dwie osady dla dozorców. Koszta tych robót wyniosły 168,702 tal., z której to sumy rząd 80,000 tal. na umorzenie pożyczył, resztę w gotowiznie interesowani wnieśli.

Założyli oni w powiatach Bydgoskim, Szubińskim i Inowrocławskim na mocy statutu z dnia 6 kwietnia 1858 związek, którego kosztem powyższe roboty do roku 1864 włącznie wykonane zostały w łęgu Nadnoteckim, począwszy od Łabiszyna aż do Bydgoszczy w 67 osadach, do którego właścicielka Łabiszyna samego z 6529 morgami kwadr. przystąpiła.

Koszta na morgę wypadają na właścicieli łąk:

Oddziału I.	18 tal.	26 sgr.	9 fen.
„ II.	11 „	11 „	4 „
„ III.	16 „	10 „	5 „
„ IV.	15 „	15 „	9 „
„ V.	9 „	29 „	10 „

W oddziale I. sprzątają corocznie przeszło 30 centnarów siana z morgi łąki tam, gdzie przed zalewem zaledwie 6 do 8 centn. zyskiwano; w oddziale II. 20 centn., dawniej 5 centn.; w oddziale III. 25 centn., przed melioracją 10 centn.; w oddziale IV. 24 centn., dawniej 8 centn. Corocznie sprzątają tedy o 200,000 centn. siana więcej, każdy więc talar wyłożonego kapitału wynadgradza się rocznie właścicielowi jednym centnarem słodkiego i łatwo dającego się sprzątać siana.

Łabiszyńsko-Bydgoski zalew łąk wielce wpłynie na podniesienie hodowli bydła w tamtej okolicy i obiecuje przy starannem utrzymaniu zakładów stać się trwałem źródłem pomyślności dla właścicieli.

IX. i X.

Wspomnieć tu jeszcze wypada o dwóch na drobniejszą skalę dokonanych melioracjach:

O Wielowiejskiej, którą między Wielowsią i Wierzchosławicami w kierunku Zielonego Ruczaju (wpadającego do Wisły) osuszono 688 mórg bagna, należącego do Płonkowa, Płonkówka, Rojewa i Piaseczna, a to mocą statutu z dnia 26 listopada 1860, kosztem 8098 tal., z których rząd związkowym 4000 tal. pożyczył, amortyzujących się w roku 1871. Jest to najdroższa z powyżej przywiedzionych melioracji, ponieważ na morgę 11 tal. 23 sgr. kosztuje, lecz musiano w mocnej glinie trzy ćwierci mili długi bić rów, miejscami 17 stóp głęboki.

Melioracją Rudecką w powiecie Szubińskim, na mocy statutu z dnia 9 listopada 1860 dokonaną, osuszono i zaprowadzono zalew na 200 morgach kwadr., położonych na lewym brzegu Noteci we wsi Rudzie. Gospodarze włościańscy, bez pomocy rządu złożywszy 600 tal., zyskali, że z każdej morgi łąki tam, gdzie przedtem nie miano i 10 centn. siana, dziś sprzątają 20 do 25 centn. Koszta utrzymania zakładu tego wynoszą rocznie 50 tal., zatem 7½ sgr. na morgę.

Na tem kończę opis szeregu melioracji dokonanych na 68,700 morgach kwadratowych w departamencie Bydgoskim.

W Księstwie są jeszcze liczne obszary, które koniecznie potrzebują radykalnej poprawy; ku ich z czasem wykonaniu częściowo prace przedwstępne już podjęto, a miejscami nawet je ukończono tak dalece, że niezadługo o nowych związkach melioracyjnych usłyszymy.

Pochylenie płaszczyzn dachowych jako pierwszy warunek trwałości dachów.

Pokrywanie dachów, o którem tu mówić zamierzamy, należy z natury swej do budownictwa cywilnego, jest bowiem tak pod względem konstrukcyjnym, jak i estetycznym, a nawet co do samego doboru i koloru pokrywającego materjału dopełnieniem i sharmonizowaniem ostatecznem głębszej myśli całej budowy.

Nie będziemy się wdzierali w granice specjalnej nauki, weźmiemy tylko pod uwagę jej materjalną czyli wykonalną stronę, a raczej zastanowimy się bliżej nad pierwszym warunkiem trwałości samego pokrycia płaszczyzn dachowych.

Skazówkę tę oprzemy na rezultatach z doświadczeń i liczbach praktyką zdobytych, i mniemamy zarazem, że podając zdrową i pewną radę, zaradzimy w wielu może przypadkach prawdziwej potrzebie.

Materjałów do pokrywania dachów jest bardzo wiele, a nawet z każdym rokiem ich przybywa, dążnością bowiem dzisiajszego wieku jest taniość przy najodpowiedniejszej konstrukcji i praktyczności; jest to rachunek, którego jedną stroną wygoda, trwałość, praktyczność, a nawet i piękność, drugą stroną są koszta. W rachunku tym pierwsza strona ma być największa, druga bodajby zredukowaną mogła być do zera, wołają wszyscy.

Z tych powodów pokrycie dzisiajszych dachów uległo znacznej zmianie, starano się bowiem przy materjałach znanych zmienić ich sposób użycia i niedogodności usunąć, — sprowadzić do mniejszej ceny, większej trwałości, a następnie zaś zwrócono szczególniejszą uwagę na wyszukanie materjału nowego, odpowiadającego w zupełności warunkom dzisiajszych wymagań, postawiono więc za zadanie: wynaleźć materjał lekki, nieprzemakalny, ogniotrwały, łatwy do użycia i naprawy a nadewszystko, ile można, najtańszy.

Zrodziły się więc asfalty, tektury, pilśnie, słoma i wyrabiane z niej zwoje. Nie tutaj miejsce opisywać historją wysileń tegoczesnych, wiele bowiem z tych materjałów dotąd nie okazało się praktycznemi, wiele potrzebuje jeszcze znacznych

ulepszeń, abyśmy mogli sumiennie je polecić. Weźmiemy więc tylko pod ściślejszą uwagę materjały wszystkim dobrze znane, których użytek jest niemal codzienny.

Pierwszym warunkiem trwałości pokrycia, — postawiwszy za zasadę doborowy materjał i wykonanie techniczne, — jest odpowiednie pochylenie płaszczyzn dachowych, do naszego zastosowane klimatu i do materjału pokrywającego.

Jeżeli płaszczyzny dachowe tworzą z poziomem kąt bardzo rozwarty, wtedy trwałości dachu wprawdzie nic to szkodzić nie będzie, lecz z drugiej strony narażamy się bezpotrzebnie na znaczne zwiększenie kosztów tak samej konstrukcji ciesielskiej dachu (materjału i roboty), jako też i kosztów samego pokrycia, gdyż płaszczyzny dachu — większe co do powierzchni — więcej kosztować muszą.

W drugim przypadku, jeżeli pochylenie płaszczyzn dachowych jest małe, wtedy śniegi leżą bardzo długo, woda deszczowa ścieka wolno i złe tym sposobem wywiera skutki na trwałość pokrycia, a często nawet przy niestosownej płaskości dachów wsiąka pomiędzy tafle pokrycia prawem fizycznem włoskowatości czyli kapilarności, np. łupku, dachówki i t. d., i tworzy pokrycie zupełnie nietrwałe, bo przemakalne, sprawiające ogromne koszta odnawiania całego wiązania dachowego lub zmiany materjału pokrywającego, gdyż żadnej naprawy korzystnie zastosować nie można.

Widzimy więc, że, — nie wdając się wcale w teorją trwałości dachów, — oznaczenie odpowiednie spadków jest najważniejszą rzeczą.

Trzymając się przyjętego w nauce budownictwa systemu, oznaczymy pochylenie płaszczyzn dachowych przez stosunek wysokości dachu do głębości budynku czyli jego szerokości.

Stosowna więc wysokość dachów wynosi, jeżeli pokrycie jest:

ze słomy lub trzciny...... 1/2 szer. budynku,
dachówkowe......... 1/3 do 1/2 „ „
z łupku..... .... 1/6 do 1/3 „ „
z cynku lub tektury 1/5 do 1/12 „ „

Najwyższe dachy dachówkowe, słoma, trzcina.
Zwyczajne dachy dachówkowe.
Granica dachów łupkowych i dachówkowych.
Zwyczajne dachy łupkowe.
Najniższe dachy łupkowe, a najwyższe cynkowe i tekturowe.
Najniższe dachy cynkowe i tekturowe.

Dla każdego pokrycia powyższemi materjałami przyjęliśmy 2 miary: jednę najwyższą, drugą najniższą; słów kilka wytłomaczy prawdziwe pojęcie w zastosowaniu miar wyżej oznaczonych.

Wiadomą jest rzeczą, że wilgoć deszczu i śniegu najwięcej przyczynia się do psucia pokrycia dachów, osuszenie więc najprędsze przez słońce i wiatry wpływa naturalnie na trwałość. Budynki, zwrócone na wschód lub północ, zacienione drzewami lub większemi budowlami, powinny więc mieć przy każdym materjale największy stosunek z podanych poprzednio wysokości.

Przy budowlach więcej zwróconych na południe, nie zacienionych, w miejscach otwartych lub na pagórkach i t. d. stawianych, stosunek wysokości może być mniejszym.

Wspomnimy wreszcie tylko nawiasowo o innych warunkach trwałości pokrycia, o owych koszach, rynnach krytych lub całych dachach na wewnątrz i t. d.; kwestje te przeszłyby na pole nauki konstrukcji i przekroczyłyby zakres naszego pisma tem więcej, że artykuł nasz obrachowany dla gospodarzy wiejskich, którzy, tradycją i doświadczeniem codziennem nauczeni, wiedzą, co to jest koszt dachu budynku gospodarczego, i mają we krwi tę słuszną bojaźń, której zwiększać nie potrzebujemy.

G. Prz.

Praktyczne wskazówki hodowania i dozorowania świń angielskich.

Angielskie świnie podzielić można na trzy działy: na wielkie, średnie i małe.

Do wielkich ras, wydających głównie słoninę, należy wielka jorkshirska i suffolska świnia. Świnie te są długie, głębokie i proporcjonalnie szerokie, sierć mają rzadką. Dobrze tuczone ważą w pierwszym roku 300 funtów, w drugim już 600 funtów, zalecają się zatem wszystkim lubownikom wielkich świń. Chów ich wymaga w pierwszych 8 miesiącach większej staranności, niż innych ras.

Do średnich gatunków należy średnia, jorkshirska i berkshirska świnia. Obie są szerokie w grzbiecie, krótsze od poprzednich, dla tego wcześniej dojrzewają i lepsze są do tuczenia, niż tamte. Berkshirska świnia, zwykle czarna w płatki białe i ze wzrokiem podobnym do jamnika, jest najwięcej upowszechniona w Starej Anglji; sierć ma gęstą i twardą, jest ruchliwa, zdolna do paszy pastwiskowej, rodzi łatwo i dużo prosiąt, w naszych stosunkach gospodarczych godna jest zalecenia. Dobrze żywiona w pierwszych latach, dochodzi równie do wagi najmniej 300 funtów. Pomiędzy gatunkami małych, najwięcej do tuczenia zdatnych świń zaleca się mała świnia essexska, bardzo podobna do berkshirskiej świni, ale pozostaje zawsze małą i, choć szczupło żywiona, zawsze jest tłustą i na rzeź zdatną. Mięso z niej jest najdelikatniejszem z mięs wszystkich ras świń angielskich i liczy się do przysmaków po wszystkich traktjernach angielskich. Wprowadzeniu i rozpowszechnieniu jej u nas to tylko chyba stać może na przeszkodzie, że w skutek swej opasłości często staje się niepłodną i mało jest zdatną do pastwiskowej paszy.

Drugą przeszkodę, oprócz stosownej budowy chlewów z podwyższoną podłogą z desek, stanowi nieznajomość, która pasza jest dla nich zdrową, a która szkodliwą. Do zdrowej należą: resztki mleczywa, piwowarni i cukrowni, surowe i gotowane ziemniaki, pszenne i żytnie otręby, tłuczony owies i mieszanina zdrowych żytnich i pszennych plew z porzniętą koniczyną, z stosownym dodatkiem wody; różne odchody z kuchni, ze stołu czeladzi, bo gotowana strawa jest dla nich najstrawniejsza. Za niebezpieczną dla świń strawę a nawet za truciznę można uważać słone pomyje z mięsa solonego i śledzi pochodzące, lub takie, które pieprz i wiele pestek śliwkowych zawierają. Świnie te chętnie żrą plewy z nasienia koniczyny, ale niebezpiecznie jest karmić je niemi z powodu zatwardzeń, które im sprawiają. Plewa z pszenicy zaśniecionej wywołuje u nich różne choroby. Co się tyczy chowu maciór i prosiąt, uważać należy, aby maciór w pierwszym roku nie puszczać do kiernosa; przez czas, gdy są prośnemi, powinny być silnie, ale nie zbyt tuczącą paszą żywione, na dwa tygodnie zaś przed oproszeniem się powinny bardzo skromnie być żywione, inaczej maciora po oproszeniu się mało ma mleka i prosięta głód cierpią. Po oproszeniu się otrzymuje maciora dziennie stosownie do swej wielkości i liczby prosiąt jednę do trzech miarek śrótu jęczmiennego bez dodatku plew, bo te, nie żywiąc ich w czasie, gdy tyle pokarmu potrzebują, są dla nich niestrawne. Jeżeli na krótki czas przed albo po oproszeniu daje się maciorze zmarzłe ziemniaki lub buraki, albo śrót żytni lub z wiki, nawet kwaśne mleko, prosięta dostają z tej strawy biegunki. To samo się dzieje, kiedy maciora, jak się to często zdarza w pierwszych dwóch tygodniach po oproszeniu, grzeje się a popędu swego nie zaspokoi. Ostatnia okoliczność ma często ten skutek, że maciora swoje prosięta pożera, dla tego należy ją koniecznie w takim przypadku do kiernosa doprowadzić.

Pielęgnowanie prosiąt wymaga przed i po odsadzeniu szczególnej pieczy. Po dwóch tygodniach prosięta powinny już być od matki oddzielone, w tym razie daje się im do resztek ze stołu czeladnego tłuczony owies i serwatkę. W razie biegunki pozwala się im na pastwisku ryć ziemię; do jedzenia daje się im rozczynioną w wodzie kredę samą lub domieszaną do zwykłej strawy. Zresztą ustaje biegunka u prosiąt, jeśli się maciorę przez parę dni grochem pasie. Biegunka, na którą wiele prosiąt zdycha, dopóki jeszcze na nią tego środka nie znano, odstręczała wielu od chowu świń angielskich, jako z bardzo wielu trudnościami połączonego.

Prosięta można już w piątym, ale jeszcze bezpieczniej dopiero w ósmym tygodniu odsadzać, jeśli maciora dobrze śrótem jęczmiennym żywioną była i zdrowe mleko miała. Po odsadzeniu żywi się prosięta, jak to już nadmieniono, albo

resztkami ze stołu czeladniego albo też lepiej jeszcze kwaśnem mlekiem, dodając do niego na 12 kwart 2 do 6 łótów kleju stolarskiego. W tym celu klej rozczynia się w gorącej wodzie i jeszcze rzadki, przy ciągłem mieszaniu, dodaje się do kwaśnego mleka, które przez to na małe, łatwe do strawienia krupki się rozdziela. Tak przyrządzone mleko bardzo jest dobre dla prosiąt, bo 2 łóty dodanego kleju zabezpiecza je od biegunki, zawsze jednak bezpieczniej dodawać go więcej, mianowicie aż do 6. Traciłem, mówi pewien hodowca, zanim to ważne lekarstwo poznałem, zwykle $^2/_3$ prosiąt na biegunkę, czego teraz nie doznaję, bo tak długo, jak prosięta żywią się przy matce, dostają tylko po trosze mleka, mogą się więc przez ten czas tylko małe cząsteczki sera w ich żołądkach tworzyć; gdy zaś prosięta same chciwie chłepcą kwaśne mleko, tworzą się wtenczas w ich młodych żołądkach trudne do strawienia twarogowe bryłki, których utworzeniu się przeszkadza do mleka dodawany klej. Na późniejsze pożywienie dodaje się do kwaśnego mleka z początku mało, później coraz więcej pszennych otrąb, przytem daje się ziarno jęczmienne i owsiane, a nakoniec strawę świń dorosłych.

Jeżeli w bliskości pojawi się pomiędzy świniami zapalenie gardła albo gdy już na takowe padać zaczynają, trzeba się postarać, aby chlew był chłodny, trzeba je kąpać regularnie w wodzie, zmieniać paszę i dawać 2 łóty octu albo 1 łót kwasu solnego, naprzemian z $^1/_4$ do $^1/_2$ rozczynionego witryolu żelaznego na 6 garncy napoju, tym sposobem zapobiegnie się zawsze szerzącej się chorobie. Wyzdrowiałym daje się $^1/_4$ octu z $^3/_4$ kwaśnego mleka za napój, w lecie zaś dokłada się do tego zielonego pieprzu. F. L. Z.

Uskromnienie koni.

Od czasu Rareja, sławnego poskramiacza koni, proponowano różne sposoby, dążące do tego samego celu, to jest do ułagodzenia koni dzikich, niedających się uskromnić niczem. Wyliczymy tu niektóre z takich środków, zasługujące więcej na uwagę:

a) Trącanie palcem po karku konia. Trącanie to odbywa się przez 10 do 15 minut, dwa lub trzy razy dziennie, a koń zaprzęgowy lub wierzchowy stanie się najposłuszniejszą istotą.

b) Para amońjaku. Należy dać jej w małej ilości do oddychania koniowi, np. przytykając mu chustkę skropioną nieco amońjakiem do nozdrzy, prócz tego trzeba mu kilka kropli tego płynu puścić na wierzch głowy.

c) Zapach narośli rogowych, jakie koń posiada na nogach powyżej kolan, kasztanami nazywanych. W tym celu należy silnie skrobać te narośla. Gdy uskrobany z nich proszek damy do wąchania koniowi, którego uskromnić chcemy, zobaczymy, że z zadowolnieniem będzie nim oddychał. Wtedy należy się z nim pieścić, poklepywać go z lekka po karku, potem znowu powtarzać to samo. W skutek takiego postępowania już po upływie godziny ma się koń stać łagodnym i posłusznym.

d) Nadmuchiwanie w nozdrza. Postępowanie to, którego miał używać sławny Sullivan, jest bardzo proste, zasadza się bowiem na tem, że, — jedną ręką zasłoniwszy koniowi oczy, a drugą ręką przytrzymawszy pysk jego, — dmucha mu się w nozdrza. W skutek tego koń ma w ten moment złagodnieć, a przytem chodzić tak, jak pies za człowiekiem.

Pewien znakomity podróżnik angielski podaje opis sposobu, jakiego używają Indjanie w Ameryce do uskromnienia konia dzikiego. Kiedy chcą poskromnić konia świeżo schwytanego, uwięzują go na długiej lince, której końce trzyma Indjanin w ręku, następnie wprowadzają go w wodę, wybierając do tego miejsce z dnem twardem, podczas czego człowiek trzymający koniec linki pozostaje na brzegu. Wtedy zbliża się nieznacznie do konia drugi człowiek i raptem wskakuje na niego. Koń zaczyna skakać, wierzgać i gniewać się, ale gniew ten jest nadaremnym, Indjanin bowiem trzyma się z nieporównaną zręcznością, uderzając konia dłonią po wierzchu głowy. Koń ogłuszony wysila się jeszcze więcej i rzuca, aż, — straciwszy siłę, — w końcu poddaje się losowi i staje się powolny wszelkim żądaniom jeźdźca. Zdarza się, że czasem koń zdoła zrzucić człowieka z siebie, ale ten spada w wodę, a przeto nie ulega żadnemu niebezpieczeństwu i znowu, dostawszy się na grzbiet konia, prowadzi dalej dzieło uskromnienia. Rzadko się tylko zdarza, ażeby koń po jednem takiem przełamaniu swego uporu potrzebował powtórzenia tego sposobu.

Towarzystwa Rolnicze.

Uwiadomienie względem analiz chemicznych dla członków Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Księstwie Poznańskiem.

Laboratorjum chemiczne w Poznaniu, jako instytucja stworzona i utrzymywana przez Centralne Towarzystwo Gospodarcze dla W. Księstwa Poznańskiego, podpadło w skutek zaszłego pożaru w domu profesora Dra Szafarkiewicza częściowemu zniszczeniu. Podtrzymywanie tej instytucji wymagało jeszcze przed pożarem ofiar nieodpowiadających całkiem użytkowi rzeczywistemu, który zeń interesa Towarzystwa naszego odnosiły. Uważaliśmy zatem za stosowne zwinąć tymczasowo stacją chemiczną, oddawszy pozostałość z takowej Towarzystwu Przyjaciół Nauk do aserwacji. Ażeby wszakże członkowie Towarzystw naszych rolniczych nie byli pozbawieni sposobności robienia analiz chemicznych, przydatnych i koniecznych dla rozwoju rolnictwa tak na polu nauki, jako i praktycznego użytku, zawarliśmy ugodę z laboratorjum techniczno-rolniczo-chemicznem w Wrocławiu, dającem wszelkie rękojmie co do ścisłości i sumienności robót przedsiębranych. Takowe podjęło się po cenach nader umiarkowanych robić analizy dla członków wszystkich naszych Towarzystw filjalnych podług stałej taryfy, którą wedle textu oryginału niemieckiego podajemy na dole pod znakiem *), a która w tłomaczeniu polskiem brzmi jak następuje:

Cennik pracowni przemysłowo-rolniczo-chemicznej w Wrocławiu za wykonanie rozbiorów chemicznych.

		Tal.	sgr.	fen.
1.	Oznaczenie azotu w sztucznych nawozach z wyłączeniem kwasu saletrowego............	1	20	—
2.	Oznaczenie węglanu wapna w kościach palonych, w wapieniach, marglach i t. d..........	—	12	6
3.	Oznaczenie kwasu fosforowego w kościach palonych, w mące z kości, w guanie i t. d., jako też rozpuszczalnego kwasu fosforowego w nadfosforanach	—	25	—
4.	Oznaczenie kwasu siarkowego w nadfosforanach i t. d..	—	17	6
5.	Oznaczenie potażu w Stasfurtskiej soli i w sztucznych solach potażowych i t. d...	1	7	6
6.	Oznaczenie kwasu saletrowego w solach saletrzanowych tak w stanie czystym, jak i zmieszanym	1	20	—

*) **Gebühren-Tarif**
für die von dem technisch- & agricultur-chemischen Laboratorium in Breslau ausgeführten Analysen.

		Thlr.	Sgr.	Pf.
1.	Für die Bestimmung des Stickstoffgehaltes in künstlichen Dungmitteln mit Ausschluss der Salpetersäure...	1	20	—
2.	Für die Bestimmung des kohlensauren Kalkes in Knochenkohlen, Kalksteinen, Mergeln etc.....	—	12	6
3.	Für die Bestimmung der Phosphorsäure in Knochenkohlen, Knochenmehlen, Guanosorten etc. sowie der löslichen Phosphorsäure in Superphosphaten..........	—	25	—
4.	Für die Bestimmung der Schwefelsäure in Superphosphaten etc....	—	17	6
5.	Für die Bestimmung des Kali's in Stassfurter Abraumsalzen, sowie in präparirten Kalisalzen etc.......	1	7	6
6.	Für die Bestimmung der Salpetersäure in salpetersauren Salzen, gleichgiltig ob diese in reiner oder vermischter Form vorgelegt werden..........	1	20	—

	Tal.	sgr.	fen.
7. Oznaczenie amoniaku w siarczanie amonu i t. d.	—	17	6
8. Rozbiór nawozów prostego składu chemicznego i oznaczenie ich siły mierzwiącej, jako też rozbiór pokarmów zwierzęcych celem oznaczenia siły pożywczej...... 2 tal. 15 sgr. do	3	10	—
9. Zupełny rozbiór nawozów zawikłańszego składu chemicznego	6	20	—
10. Rozbiór wody studziennej, źródlanej, rzecznej i t. d.	8	10	—
11. Zupełny rozbiór próby ziemi	8	—	—
12. Oznaczenie kwasu fosforowego w próbie ziemi	1	7	6
13. Oznaczenie potażu w próbie ziemi	1	20	—
14. Mechaniczny rozbiór próby ziemi, rozdział ziemi na siedem co do wielkości części składowych różnych warstw (rozbiór przez mulenie)	1	7	6
15. Rozbiór minerałów, kruszców i żużli........ 4 tal. 5 sgr. do	8	10	—

Wrocław dnia 12 października 1866.

Dr. Ernest Dietrich.

Żądania analizy wraz z próbkami przesłane być winny bezpośrednio do laboratorjum franco pod adresem:

„An Ein Technisch-agricultur-chemisches Laboratorium, zu Händen des Herrn Dr. Ernst Dietrich in Breslau, Universitäts-Platz Nr. 18.“

Koszta zaś dla krótkości ściągnie każdorazowo Laboratorjum przez zaliczkę pocztową od interesenta przy odesłaniu analizy podług taryfy.

Ponieważ częstokroć rezultat analizy chemicznej wartość mieć może nie tylko dla samego interesenta, lecz także zasługiwać na publikacją ku ogólnemu użytkowi lub nauce, przeto życzyć należy, aby w takich przypadkach przedmiot cały wraz odpowiedzią Laboratorjum chemicznego przez organ Ziemianina podany był do szerszej wiadomości.

Zarząd Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego.

Sprawozdanie z uroczystości rocznicy Towarzystwa Rolniczego, w Piasecznie dnia 9 października 1866 r. odbytej.

Nasamprzód odbyła się rano msza św. żałobna w kościele parafjalnym za dusze zmarłych członków, a następnie o 10 godz. msza św. śpiewana na podziękowanie Bogu za doznane łaski i o uproszenie nadal świętego Jego błogosławieństwa. Po Sanctus klęknęli wszyscy członkowie Tow. Roln. rzędami wzdłuż kościoła z gorejącemi w rękach świecami. Po mszy św. miał kazanie zacny ks. Gierszewski, który aż z Ostrody z Prus Wschodnich przybył, aby nam powiedzieć słowa pociechy, nadzieji i ukrzepienia. Szanowny mówca zastanawiał się: dla czego Towarzystwo Rolnicze w Piasecznie tak znaczne uczyniło postępy? Oto dla tego, była odpowiedź, że Towarzystwo z Bogiem zaczęło swą pracę, że na podstawie religijnej buduje, ztąd owa widoczna łaska Boża. Oto co rok odbywa się uroczyste nabożeństwo na podziękowanie Bogu, oto różne piękne cnoty krzewią się między członkami, a mianowicie zgoda, miłość bratnia, praca, oszczędność i wstrzemięźliwość. Zachęcał mówca, aby tym bitym gościńcem i nadal postępować; aby się trzymać wiernie wiary ojców; aby być dobrymi, wiernymi synami kościoła św., a jeszcze większe owoce Tow. Roln. Piaseczyńskie wydawać będzie. Wspomniał też mówca o zasługach i niezmordowanej pracy szan. Założyciela i Naczelnika, któremu po Bogu najwięcej Towarzystwo nasze swój rozkwit zawdzięcza, a nadmienił i o tem, że pisma niemieckie wielkie Towarzystwu Piaseczyńskiemu oddają pochwały. Piękne to kazanie rozrzewniło członków i w niejednym utwierdziło i wywołało nowe postanowienie gorliwego współudziału. W końcu odprawił zacny ks. Szefer, proboszcz z Piaseczna, suplikacje, a zgromadzeni z wiarą i ufnością wtorowali tej wzniosłej i wspaniałej pieśni: „Święty Boże, Święty Mocny.“ Wszystkich oczy mimowoli zwracały się ku wielkiemu ołtarzowi, w którym obraz cudownej Matki Boskiej się znajduje. Niejeden też przypomniał sobie może i owego mężnego królabohatera Jana Sobieskiego, który według tradycji miejscowej miał zbudować sklepienie w kościele piaseczyńskim jako dopełnienie ślubu, uczynionego przed bitwą pod Wiedniem 1683 r. Herb polski, Orzeł i Pogoń, na sklepieniu wyryty, przemawia za prawdziwością tego podania.

Potem zgromadzili się członkowie u ob. Bałacha. Sala była pięknie ozdobiona wieńcami i girlandami, a na ścianie był umieszczony wiersz naszego wielkiego wieszcza Krasińskiego:

„Niech was darmo nie przestrasza,
„Że dziś podłość górą wszędzie,
„Z wiary waszej wola wasza,
„Z woli waszej czyn wasz będzie.“

Naczelnik, ob. Juljusz Kraziewicz, zagaił posiedzenie, a powitawszy członków i zgromadzonych, wezwał pisarza, ob. Chociszewskiego, aby zdał roczne sprawozdanie z czynności Towarzystwa. Treść sprawozdania była mniej więcej następująca: Rok ubiegły mimo nadzwyczaj nieprzychylnych okoliczności można nazwać nader pomyślnym, gdyż owoce działań Towarzystwa są liczne, piękne i błogie. Rzeczywistych posiedzeń odbyło się 9, prócz tego jedno nadzwyczajne, aby obchodzić imieniny naszego kochanego Naczelnika, i jedna pogadanka rolnicza, tak że jedenaście razy członkowie się zbierali. Prawie na każdem posiedzeniu miał Naczelnik pouczające rozprawy, z tych najważniejsza o hodowaniu bydła. Gospodarstwa mniejszych, a nawet większych polskich posiedzicieli obrachowane i urządzone są, aby jak najwięcej zboża wydawały; tymczasem od niejakiego czasu ziemia nadzwyczaj zdrożała, ale zboże nie poszło stosunkowo w górę, podatki zaś i wydatki są tak nadzwyczaj wielkie, iż gospodarz, siejący tylko zboże, nie może opędzić wydatków i nie może wydobyć z ziemi odpowiedniego zysku. Aby temu zapobiedz, trzeba siać mniej zboża, a więcej roślin pastewnych i hodować bydło (lub w ogóle żywiznę np. owce), aby mieć z nich połowę dochodu. Dopiero wtedy gospodarstwa się podniosą, bo gospodarz będzie miał dużo mierzwy, rola będzie lepiej rodziła.

Oprócz tych mieli rozprawy na posiedzeniach ks. Szefer, który upominał, aby mieć baczny dozór na dzieci używane do pasienia bydła, i obywatele Tollik i Czarnecki, którzy mieli kilka pouczających rozpraw. W upłynionym roku zaprowadzono w każdej wiosce, w której się znajdują członkowie, kółka rolnicze, oraz jedno kółko rzemieślnicze. Jest to nadzwyczaj ważne urządzenie, bo członkowie na tych kółkach mają się naradzać nad sprawami rolniczemi i przemysłowemi, a później na posiedzeniach mają podawać treść swoich narad. Latem poszły te kółka w zapomnienie, ale teraz zapewne znowu powstaną. Drugą nadzwyczaj ważną sprawą, którą Towarzystwo zaprowadziło, jest to, że większa połowa członków przystąpiła do Towarzystwa Naukowej Pomocy. Gdy się rozważy piękne cele tego zbawiennego stowarzyszenia, to wy-

	Thlr.	Sgr.	Pf.
7. Für eine Ammoniak-Bestimmung in schwefelsaurem Ammoniak etc.	—	17	6
8. Für die Untersuchung von Dungmitteln einfacher Composition zur Ermittelung ihres Dungerwerthes oder von Futtermitteln zur Festsetzung ihres Futterwerthes ...... 2 Thlr. 15 Sgr. bis	3	10	—
9. Für die vollständige Untersuchung von Dungmitteln complexer Zusammensetzung	6	20	—
10. Für die Untersuchung eines Brunnen-, Quell- oder Flusswassers etc.	8	10	—
11. Für eine vollständige Untersuchung von einer Bodenprobe	8	—	—
12. Für eine Phosphorsäure-Bestimmung in einer Bodenprobe	1	7	6
13. Für eine Kali-Bestimmung einer Bodenprobe	1	20	—
14. Für eine mechanische Untersuchung einer Bodenprobe, Zerlegung des Bodens in sieben durch ihre Grösse wohl charakterisirte Gemengtheile (Schlämm-Untersuchung)	1	7	6
15. Für die Untersuchung von Mineralien, Erzen und Schlacken...... 4 Thlr. 5 Sgr. bis	8	10	—

Breslau den 12. October 1866.

Dr. Ernst Dietrich.

pada życzyć, aby jak najwięcej miało członków i dla tego ubolewać należy, iż nie wszyscy członkowie do Towarzystwa Naukowej Pomocy przystąpili.

Towarzystwo nasze starało się trzy nader ważne myśli do życia powołać, a mianowicie założenie towarzystwa ogniowego, szkoły rolniczej i pisma rolniczego. Pierwsza myśl została odłożona do późniejszych, lepszych czasów, — dwie drugie natomiast będą w czyn zamienione, bo pismo rolnicze od r. 1867 będzie wychodziło, jak i przygotowawcza szkółka rolnicza będzie otworzona. Są to sprawy jak największej doniosłości, dla tego członkowie i rodacy wspierać je powinni.

Cztery nowe towarzystwa, t. j. trzy rolnicze i Stowarzyszenie Gospodyń, zawdzięczają po części swój byt naszemu Towarzystwu. I tak w marcu b. r. założono towarzystwa rolnicze w Pieniążkowie, w maju w Pelplinie i Bobowie. Ob. Kraziewicz towarzystwa te urządzał i zakładał. Towarzystwo Gospodyń w marcu zostało założone. Życzyć wypada, aby Towarzystwo to się rozwinęło, bo, prawdą a Bogiem, naszym gospodyniom bardzo wiele potrzeba, aby choć w części niemieckim wyrównały.

W skutek wielokrotnych życzeń przyjęto nakoniec po długich naradach nowe ustawy, które przyjęły także Towarzystwa Bobowskie i Lubawskie. Podług ustaw oddane nasze Towarzystwo pod opiekę św. Cyryla i Metodego.

Lubownicy teatru dali dwa przedstawienia, a za każdym razem była wielka liczba widzów. Teatr ten zawdzięcza swe istnienie naszemu Towarzystwu.

Starano się też o zaspokojenie materjalnych potrzeb członków i w tym celu sprowadzono gips, sól dla bydła i nasiona, których to przedmiotów za kilkaset talarów zakupiono. Na soli dla bydła uzyskano przez wspólne zakupienie prawie o połowę niższą cenę.

Wypada także atoli i o ujemnych stronach Towarzystwa wspomnieć. Jeszcze dotąd na nieszczęście członkowie tak nader nieregularnie uczęszczają na posiedzenia, iż gdy Towarzystwo przeszło 150 członków liczy, często tylko 30 przybywa na zebranie. Smutny to objaw. Taka obojętność przeszkadza rozwojowi stowarzyszenia, a pewną jest rzeczą, że żadne towarzystwo nie zakwitnie, jeżeli członkowie nie uczęszczają regularnie na zebranie. Potem nie biorą członkowie udziału w rozprawach, jakby ich to wcale nie tyczyło, a już nic o tem się nie mówi, że nadzwyczaj jest mała liczba miewających rozprawy. Zły też stan kasy Towarzystwa niekoniecznie chlubne daje świadectwo. Znaczne długi ciążą na Towarzystwie, a wielu członków od kilku lat nie płaci składek. W tej atoli mierze znaczna spada wina i na Zarząd, iż nie używa energicznych środków, aby składki ściągać. Także i nieszanowanie, a — co gorsza — niejakie przywłaszczenie sobie książek czytelni Towarzystwa (bo rok i dłużej niektóre książki są zatrzymywane) świadczy o wielkiem niedbalstwie niektórych członków. Są to znaczne wady, z których nam koniecznie otrząść się potrzeba. Jeżeli mimo tego, jak twierdzą, nasze Towarzystwo jest pierwszem, to zaiste tylko z westchnieniem wyrzec trzeba: jak źle jest w innych Towarzystwach, gdy nasze mimo tak wielkich niedostatków jeszcze podobno jest pierwszem. Wiele jeszcze tedy potrzeba pracy, aby nasze towarzystwa rolnicze się dźwignęły.

Jakkolwiekbądź, jednakże strony dodatnie są bez porównania wyższe od ujemnych. Pięknie świadczy o usposobieniu członków owa głęboka religijność, jaka nasze bractwo cechuje, a która się w tem objawia, iż z Bogiem zaczynamy naszą pracę, iż czcimy i szanujemy kapłanów, i że się wzajem miłujemy. „Kto z Bogiem, to i Bóg z nim“, powiada nasze staropolskie przysłowie i ztąd błogosławi ten Ojciec Niebieski naszym skromnym usiłowaniom. Jest li pragnieniem innych towarzystw, aby się dźwignęły, to radzimy im szczerze, aby się starały o zaszczepienie ducha prawdziwej religijności. Atoli po Bogu największa zasługa o wzrost naszego Towarzystwa należy się kochanemu naszemu Naczelnikowi, ob. Juljuszowi Kraziewiczowi, który niezmordowanie nad wzrostem Towarzystwa wciąż pracuje, nie szczędząc duchowych i materjalnych ofiar. Bóg wynadgrodzi Ci za tę pracę dla dobra braci, Mężu czcigodny, a naród imię Twoje z czcią wspominać będzie.

Należy się też podzięka szanownym kapłanom, a mianowicie ks. Szeferowi, ks. Franckiemu i ks. Gierszewskiemu, którzy o wzrost naszego Towarzystwa się starali, i wszystkim tym, którzy się w czemkolwiek do wzrostu Towarzystwa przyczynili, składa się najserdeczniejsze podziękowanie.

Taką była mniej więcej treść sprawozdania.

Potem zabrał głos p. Kraziewicz. W przydłuższej, pięknej mowie przemawiał do członków, zastanawiając się nad potrzebami Towarzystwa. Przyznał, że Towarzystwo wciąż postępuje, ale nie tyle jeszcze, ile powinno. Zwrócił uwagę na kółka rolnicze i rzemieślnicze. „Jeżeli bracia kochani“, były jego słowa, „pragniecie wdzięczność okazać za moje starania, to starajcie się o wzrost tych kółek, a będę sowicie za me prace wynadgrodzony.“ Potem o potrzebie pisma rolniczego przemawiał, oraz że takowe od 1867 r. pod redakcją ob. Józefa Chociszewskiego pod nazwą „Piast“ wychodzić będzie. Cena jednakże nie ma 5 sgr., ale 7½ ćwierćrocznie wynosić. Wzywał mówca serdecznie członków, aby pismo to gorliwie czytali i licznie zapisywali, gdyż tylko w takim razie będzie wywierało wpływ pożądany. Potem o szkółce rolniczej powiedział, że takową od 1 listopada b. r. otworzy. Dwa razy w tydzień, w środę i sobotę, będą lekcje, za które nic się płacić nie będzie.

Będzie to pierwszy zakład rolniczy w naszej krainie, w którym przedmioty w zrozumiałym będą wykładane języku. Przeczytał też ob. Kraziewicz opis stowarzyszenia tkaczy w Anglji; ci, nic nie mając, założyli towarzystwo, które z czasem miljonami obracało. Dowód to wymowny potęgi i potrzeby stowarzyszeń, które niestety! jeszcze tak mało są w naszym narodzie znane. Słowa Naczelnika, płynące z głębi serca, wywarły wpływ pożądany.

Potem ob. Czarnecki zdał sprawę ze stanu kasy. Pokazało się, iż około 30 tal. długu cięży na Towarzystwie głównie dla tego, że wiele składek zalega.

Na tem zakończyło się właściwe posiedzenie. O godzinie 4 po południu odbył się wspólny obiad. Wnoszono różne zdrowia, a mianowicie duchowieństwa, towarzystw rolniczych, ob. Kraziewicza i t. d., a przy gawędzie miło czas upływał. Zeszłego roku było wielu gości z stron dalekich, tego roku prócz mniejszych posiedzicieli nikt nie przybył nawet z stron bliższych. Wspomnieć też wypada, że i Towarzystwo Gospodyń odbywało swe posiedzenia, ale nie umiemy zdać o niem bliższej sprawy.

W ogóle dzisiejsza uroczystość odbyła się pomyślnie i okazała, że przynajmniej żyjemy, że nie gnuśniejemy bezczynnie, jeżeli do większych spraw jeszcze sił nie starczy.

Zdanie sprawy z czynności Towarzystwa Rolniczego w Pelplinie.

Po zawiązaniu się Towarzystwa na posiedzeniu z dnia 8 maja r. b., na którem wybrano Zarząd i uchwalono odbywać posiedzenia w pierwszą niedzielę każdego miesiąca, Towarzystwo odbyło posiedzenia 3 czerwca, 5 sierpnia, 2 września i 1 października r. b. W lipcu nie odbyło się posiedzenie a to z przyczyn formalnych; od pana Rentmistrza nie nadeszło bowiem poświadczenie, że mu posiedzenie w swym czasie do wiadomości podane zostało.

Towarzystwo przez cały ubiegły czas miało z niezwykłemi trudnościami walkę, i tak najprzód podziękował za urząd pisarza wybrany do jegoż sprawowania nauczyciel Belgard z Rajków, to samo uczynił i p. Rohlert z Pelplina, wybrany na skarbnika. P. Belgard wystąpił nawet z Towarzystwa, a w odnośnem swem piśmie mówi między innemi dosłownie: „doszły mnie albowiem z strony władzy przełożonej jasne skazówki, że na poganienie zasługuję, jeżeli bawię w zgromadzeniu, w którem ludzie antipruskiego koloru dowództwo podzielają.“ Nie dość na tem, p. Rohlert z tychże samych pobudek odmówił Towarzystwu do posiedzeń pokoji.

Nie zrażone temi niepowodzeniami Towarzystwo wybrało nowego pisarza w osobie p. H. Żabińskiego, nowego skarbnika w osobie p. Jana Kwelli, a swe posiedzenie przeniosło do domu gościnnego p. Müllera w Pelplinie.

Wśród tych zawodów Towarzystwo nadało sobie Ustawę złożoną z §§. 16. Wedle tej Ustawy celem Towarzystwa jest: ulepszenie rolnictwa i społeczna pomyślność jego członków, a środkami: 1) łączenie się w jedność, 2) szerzenie oświaty, 3) składki pieniężne. Wysokość składki dowolna, najmniej przecież wynosi 10 sgr. rocznie. Językiem Towarzystwa jest język polski, a patronem i opiekunem św. Stanisław biskup i męczennik.

Każdy ksiądz katolicki jest honorowym członkiem Towarzystwa.

Na ostatnich posiedzeniach zapisali się na członków: Jan Lissewski, Józef Górski, Antoni Jankowski, Jan Gołębiewski, Ferdynand Haering, Marcin Wróbel, wszyscy z Pelplina; Józef Jordan z Różanny, Jan Kleinowski z Pelplina, Szymon Piątkowski z Lignów, Franciszek Szczeblekowski z Pelplina, Hieronim Żabiński z Pelplina, Paweł Piątkowski z Gąsiorek, Jan Kwella z Pelplina, Józef Zieliński z Różanny, Woyke z Rajków.

Na odbytych posiedzeniach miano przemowy o rolnictwie, o przemyśle, o kupiectwie, o nowych odkryciach i wynalazkach, o wzroście i ubytku czyli statystyce; czytano odnośne ustępy z pism czasowych, szczególniej z Nadwiślanina; tłomaczono i objaśniano rzeczy nie każdemu znane, przyczem prowadzono swobodną rozmowę z koleji, a wszystko to przy kufelku piwa.

Na ostatniem posiedzeniu wyznaczono na stałego mówcę o rzeczach rolniczych Tomasza Tolika z Rajków. Nadto Zgromadzenie, przejęte uczuciem zgody, duchem wzajemnej miłości i w uznaniu pożytków, jakie z swych posiedzeń odnosi, postanowiło odbywać swe posiedzenia dwa razy miesięcznie i to co pierwszą niedzielę miesiąca i co pierwszą środę po 14. każdego miesiąca, zawsze o godzinie 4 po południu tu w Pelplinie w domu p. Müllera. Wszyscy społem i każdy z osobna członkowie są pełni otuchy na przyszłość.

Niestety Towarzystwo doznało przeciwności nie tylko od obcych, ale i od swoich; przeciwności ze strony ostatnich były i większe i boleśniejsze. Przeklęte sobkostwo i prywata mieszają wszelką naszą pracę społeczną. Szczegóły tego zamilczamy na teraz, lecz jeźli nie ustaną, podamy je do wiadomości publicznej w zdaniu sprawy z czynności całorocznych.

Zarząd.

Sprawozdanie Towarzystwa Ziemi Kaszubskiej z dwóch ostatnich posiedzeń, odbytych w Kościerzynie dn. 24 kwietnia i w Wichinie dn. 23 października r. b.

Na zgromadzeniu w Kościerzynie obradzono i przyjęto projekt podzielenia dotąd istniejącego Towarzystwa Rolniczego Ziemi Kaszubskiej na dwa powiaty, Kościerzyński i Kartuski, i to li tylko dla tego, że wspomniane dwa powiaty są za rozległe, aby stanowić tylko jedno towarzystwo, i członkowie za daleką podróż do odprawienia mają. Członkowie obu powiatów przyrzekli jednakowoż nawzajem przybywać i odwiedzać się na posiedzeniach. W skutek zaś podziału Towarzystwa obrany musiał zostać nowy zarząd i to na prezesa obrany został p. Rudolf Czarliński z Bukówca, a na zastępcę p. Nepomucen Osłowski z Schoenhofu.

Na sekretarza X. Kowalski z Garszyna, zastępcę p. Zieliński z Kościerzyny. Kasjerem p. Wolski ze Strugi, zastępcą p. Willich z Kościerzyny.

Następnie radzono nad projektem zaprowadzenia kasy pożyczkowej, lecz decyzją odroczono jeszcze na przyszłe walne zgromadzenie w Kościerzynie. Przyjęto na ostatku projekt zapisania jednego exemplarza Gazety Rolniczej dla Towarzystwa.

Jako nowy członek przyjęty został p. Józef Piechowski z Siechowic.

Dla zaszłej wojny i rozszerzającej się cholery w tych okolicach następne zgromadzenie Towarzystwa aż do dziś do Wichina odroczone zostać musiało.

Na nowych członków przyjęci tam zostali: Dera z Szczodrowa; 2) Nadolny z Nowych Englerów; 3) Bukowski, 4) Piotrzkowski, 5) Janusz, 6) Wolf, 7) Gdaniec; 7) Tkaczyk, wszyscy z Wichina; 9) Tila z Szczodrowa; 10) Freda, 11) Brzózkowski z Więcków; 12) Szulc z Zamkowej Góry; 13) Brzeski z Szatarp; 14) Nitykowski z Krzydłowa; 15) Stolca z Zamkowej Góry.

Wypracowanej rozprawy rolniczej żadnej nie było, ponieważ ci, co je mieć obiecali, nie przybyli i wywiążą się niezawodnie z swego przyrzeczenia na przyszłem walnem zgromadzeniu w miesiącu grudniu w Kościerzynie.

Zapisane i częściej u większych posiedzicieli trzymane pismo Ziemianin*) za niestosowne członkowie zauważyli, natomiast zgodzili się na to, aby 30 exemplarzy „Gospodarza“ Łyskowskiego dla członków przez Sekretarza z kasy Towarzystwa sprowadzone zostały, jako i przyszłe pisemko Piast.

O ile kasa Towarzystwa starczyć będzie, ma być oraz nasienie seradeli zapisane i pomiędzy członków dla doświadczeń gospodarczych rozdane, a ci mają po zbiorze sprawozdanie zgromadzeniu z plonu i korzyści onej zdać.

Sekretarz opowiedział Zgromadzeniu swe własne doświadczenia z korzyści zakwaszania liści brukiewnych, kapuścianych i t. d., dla okraszenia paszy dla bydła jako bardzo korzystnych dla tutajszych nawet mniejszych posiedzicieli na spozimek. Przytem zastanowiono się oraz nad tem, jak najlepiej brukiew zachować, i zgodzono się na to, że w kopcach małych przesypać ją piaskiem i, zostawiwszy wierzch nie zakryty mocno, w pierwszej połowie zimy inwentarzem spaść.

Na ostatku zaproponowano będącą bibliotekę Towarzystwa w Kościerzynie na te cztery miejsca podzielić do czytania członkom, gdzie się odtąd zgromadzenia odbywać będą, t. j. Kościerzynę, Lipusz, Kiszewę i Wichin. Tem zakończono posiedzenie.

Walne zebranie Towarzystwa Rolniczego powiatu Mogilnickiego

odbędzie się dnia 13 grudnia r. b. o godzinie 10 przed południem w lokalu cukiernika p. Kamińskiego w Trzemesznie.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie posiedzenia.
2. Obór przewodniczącego obradom.
3. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania.
4. Sprawozdanie Komisji z założenia biblioteki.
5. Korespondencja Centralnego Zarządu.
6. Dodatek do ustaw o ściąganiu zaległych składek.
7. Kwestja filji dla Mogilna i okolicy.
8. Sprawozdanie roczne z czynności Towarzystwa.
9. Sprawozdanie z funduszów Towarzystwa.
10. Odczytanie rozpraw:
    a) O skutkach wapna na rolą i łąki.
    b) O poznawaniu wewnętrznych chorób koni i bydła.
    c) O uprzątaniu kamieni z pola.
11. Wnioski Dyrekcji.
12. Wnioski członków.
13. Wystąpienie trzech członków Dyrekcji przez losowanie i wybór nowych w ich miejsce.
14. Wylosowanie dwóch amerykańskich radełek do obradlania ziemniaków.

Ogłoszenie.

Przy coraz więcej u nas wzrastającej liczbie owczarń zarodowych z wielu stron wyjawiono życzenie, aby w różnych na czasie będących kwestjach, niezbędnych w owczarstwie naszem, utorować porozumienie. Sądzę więc, że najlepiej myśl tę rozprowadzić zdołamy, jeźli, — korzystając ze zjazdu na walne zebranie Centralnego Towarzystwa Rolniczego, w Poznaniu w dniach 19 i 20 b. m. odbyć się mającego, — interesenci zbiorą się na naradę.

*) Jak z przeszłego i bież. num. wiadomo, Ziemianin od 1 stycznia r. przyszł. pod redakcją i przy współpracownictwie praktycznych rolników wychodzić będzie.

Red.

Biorąc inicjatywę w dobrej wierze, a nie w chęci narzucania się, zapraszam niniejszem wszystkich właścicieli owczarń zarodowych Wielkiego Księstwa na dzień 19 m. b. wieczorem do Bazaru w Poznaniu.

Godzina zebrania zależeć będzie od rychlejszego lub późniejszego pokończenia prac Centralnego Towarzystwa Rolniczego, a dowiedzieć się o niej będzie można w Bazarze.

Brylew.

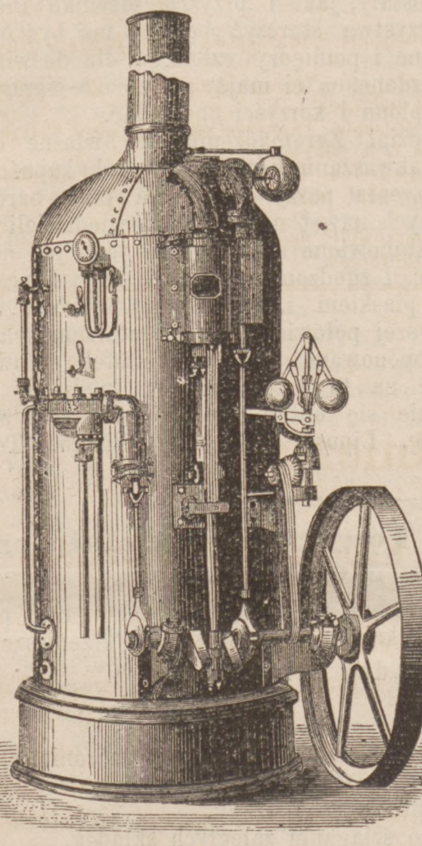
H. Szczawiński.

Rozmaitości.

Czy po kolorze zielonawym można poznać dobroć kawy?

Kawa koloru zielonawego uważaną bywa za najlepszą, lecz ten jej kolor nie zawsze jest naturalnym; przeciwnie kawa dla większego dochodu bywa farbowaną i to często szkodliwemi środkami. Aby się przekonać, czy jest z natury zielonkowatą, czy też farbowaną, sypie się jej nieco do wrzącej wody, i pozostawia w niej do 5 minut. Fałszowana kawa zafarbuje wodę zielono albo brunatno, czysta zaś na kolor cytrynowo-żółty.

Gazeta Przemysłowa



Tania machina parowa o sile jednego konia.

Illustrowany organ przemysłu, rękodzielnictwa, gospodarstwa i handlu krajowego

wydawany przez

Walerego Kolodziejskiego

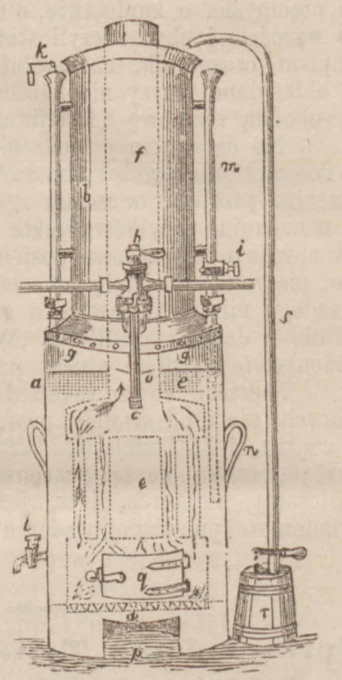
inżeniera cywilnego w Krakowie.

Wychodzi raz na tydzień w sobotę.

Przedpłata z przesełką wynosi:

w Prowincjach austr. rocznie 6 fl., półrocznie 3 fl. w. a.
w Prusach rocznie 5 tal., półrocznie 2 tal. 15 sgr.
w Królestwie Polskiem rocznie 5 rub. 81 k., półrocznie 2 r. 90½ k.

Prenumeratę przyjmują: biuro Redakcji w Krakowie przy ulicy Szewskiej Nr. 230,
PP. Hercok et Arnold we Lwowie, ulica Halicka Nr. 410,
W Warszawie p. H. J. Grabowski, Krak. przedm. Nr. 415
i wszystkie urzędy pocztowe tak w Królestwie Polskiem, jak i **w Prusach**.



Kocieł parowy do użytku w gospodarstwie, jak do parzenia paszy i t. p.

Przy ogólnem poczuciu potrzeby rozwinięcia u nas życia przemysłowego okazał się brak organu, ktróryby rozszerzał potrzebne ku temu wiadomości, torował drogę i stawał się niejako jego pośrednikiem i rzecznikiem.

Oddani zawodowi technicznemu, wsparci długoletnią praktyką i stosunkami z interesentami w kraju i za granicą, stosując się do potrzeb i wymogów kraju, rozpoczęliśmy z początkiem marca r. b. wydawnictwo Gazety Przemysłowej, mającej za zadanie podnosić kwestje dotyczące przemysłu w ogólności z zastosowaniem do stosunków krajowych; pouczające i zachęcające do tworzenia nowych, dźwigania dawnych i zaniedbanych gałęzi przemysłu krajowego; zbijające fałszywe pojęcia i przesądy głęboko zakorzenione; wskazywać drogi do zaopatrywania się w środki do tegoż potrzebne, jako to machiny, narzędzia i sprzęty; donosić o każdem choćby najdrobniejszem odkryciu i wynalazku na polu przemysłowem — zresztą otworzyć drogę naszym rolnikom i przemysłowcom wszelkie swoje spostrzeżenia i doświadczenia na polu rolniczem, przemysłowem i handlowem podawania do powszechnej wiadomości.

W wyborze artykułów staramy się ile możności stać się użytecznymi wszystkim stanom i zawodom, zacząwszy od wspaniałych zakładów fabrycznych, kosztownych przedsiębiorstw, kupiectwa, rolnictwa, rękodzielnictwa, aż do najdrobniejszych szczegółów pilnej i rządnej gospodyni domu przydatnych.

Wymagania teraźniejszego czasu nakazały nam nie szczędzić nakładów i na zewnętrzną stronę dziennika, na kosztowne drzeworyty, doborowy druk i papier, aby to, co ma być pożytecznem, było oraz miłem dla oka; przytem jednak, uwzględniając smutny stan kraju, a chcąc pismo nasze każdemu przystępnem uczynić, podaliśmy cenę prenumeraty tak niską, jaką zaledwie zadawalniają się pisma zagraniczne, wynadgradzające sobie niską prenumeratę ilością kilkunastu lub kilkudziesięciu tysięcy abonentów. Wszystkie pisma publiczne polskie powitały z oznaką życzliwości to nasze wydawnictwo, a wyrażając się o niem bardzo przychylnie, zachęcały do wytrwania i cierpliwości. Rozpoczynając wydawnictwo pod bardzo niekorzystnemi warunkami, bo wśród powszechnej biedy i wrzawy wojennej, liczbę abonentów mieliśmy bardzo szczupłą. Przyznajemy, że dotąd u obywateli wiejskich i duchowieństwa znaleźliśmy najwięcej poparcia; mało rozwinięty u nas przemysł, zaledwie w kolebce, w ciasnych szrankach się ograniczający, nie uznał jeszcze korzyści, jakie jemu i społeczności usłużna prasa przynieść może. Powodowani jednak wzrastającą ciągle liczbą prenumeratorów poczytujemy sobie za obowiązek nieustania w raz rozpoczętem dziele i dla tego rozpisujemy przedpłatę na rok przyszły 1867 pod temi samemi warunkami.

Wydawca ***Walery Kolodziejski.*** ***Władysław Rozwadowski***, odpowiedzialny Redaktor.

Redaktor i nakładca Prof. Dr. J. Szafarkiewicz; czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.